ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 130.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Narcyza i Euzebii p.
Jutro: Edmunda i Zenobiusza

Poznań, Wtorek 29 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.51, zach. 4.36.
Długość dnia 9 god. 47 min.

Przedpłata na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 28. października.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Sąd międzychodzki wzywa niewiadomego z pobytu ks. neopresbytera Józefa Krótkiego, urodzonego w Gutowach, powiecie wrzesińskim, do stawienia się na termin 19. grudnia br. i to jako oskarżony przez prokuratora międzyrzeckiego o przestępstwo praw majowych.

— W Olsztynie na Warmii stawali 19. bm. przed sądem ks. proboszcz Osiński i ks. wikary Jabłoński obaj z Warmii, jako oskarzeni o wzięcie udziału w nabożeństwie na odpuście św. Walentego w Klaukendorf. Jednakże sam prokurator wniósł o uwolnienie, ponieważ księża ci są dawnem zwyczajem upoważnieni do niesienia pomocy w sąsiedniej parafii w dniu odpustu św. Walentego.

— Najwyższy trybunał w Berlinie zniósł w sprawie oskarzonego o wypełnianie niedozwolonych czynności duchownych, ks. Dominikanina O. Robiano, wyrok uniewinniający sądu apelacyjnego i przekazał całą sprawę do nowego osądzenia sądowi apelacyjnemu w Frankfurcie nad Odrą.

— W sprawie poszukiwań za nieznanym księdzem w osieroconej Obrze, piszą do „Kur.“: W dniu 21. b. m. nad ranem obstawiła policya dom organisty Gertnera i zastała go jeszcze z całą rodziną smacznie śpiącego. Przebudzony nagle przez p. komisarza i 6 jego towarzyszy, pyta ich o co im chodzi, i dowiaduje się, że się u niego ma jakiś ksiądz ukrywać. Zaczęto też zaraz przetrząsać pościel, sienniki, szafy i komody. Następnie udała się policya na strych i przeglądając tam każden kącik, zabrała książeczkę do zapisków i trochę znaczonej bielizny, które to rzeczy zdaniem policyi, musiały należeć do księdza. Potem udano się do chlewów, stajni, obory i nic tu nie znalazłszy, zażądano klucza od plebanii, gdzie także ściśle wszystko zrewidowano. Ztamtąd udano się do kościoła i do starego budynku klasztornego. Rewizya ta trwała 3 godziny i zdawało się, że już koniec, gdy któryś z policyantów ujrzał idącego do boru człowieka. Udała się zatem policya za nim do boru i weszła do domu leśniczego p. Szopińskiego, którego nie było w domu i gdzie mimo zaręczeń żony jego, że tam księdza nie było i nie ma, odbyto ścisłą, ale równie jak i wszędzie przedtem, bezskuteczną rewizyą.

Taki był istotny przebieg poszukiwań, a do „Pos. Ztg.“ już piszą, że nie ulega wątpliwości, iż się w Obrze jakiś nieznany duchowny ukrywa, ponieważ w domu organisty znaleziono ubranie i pismo księże. Jak to się uprzedzonym ludziom każda rzecz zaraz w oczach dwoi!

Nowiny polityczne.

Niemcy. Sejm pruski zebrać się ma we wtorek 19. listopada, a zdaje się być pewnem — pisze „Germania“ — że i na tej kadencyi sejmowej, nie przedłoży rząd obiecanej W. Ks. Poznańskiem i prowincyom nadreńskim ordynacyi powiatowej, ponieważ strony te jako przeważnie katolickie, nie zasługują na samorząd gminny, jakim się także np. Pomorze cieszy. Razem z usunięciem przedłożenia rządowego o ordynacyi powiatowej, pójdzie w odstawkę prawo szkólne, ulubiony projekt ministra Falka. I nie ma tak bardzo czego żałować, że prawo szkólne w projekcie p. Falka nie przyjdzie do skutku, bo czasy gwałtownej walki tak w dziedzinie kościelnej jak i politycznej, mało się nadają do ułożenia dobrej, trwałej organizacyi szkólnej. Do sprawy tyle ważnej trzeba spokojnych czasów i głów nienamiętnych.

Zresztą rozprawy sejmowe obiecują być bardzo żywe i zajmujące, bo katolicy nie omieszkają gruntownie poruszyć sprawy Kościoła, i wykazać zgubych skutków praw majowych.

— Półurzędowa „N. Allg. Ztz“ zapewnia, że minister spraw wewnętrznych wydał do rejencyi, władz ziemiańskich i policyi berlińskiej w sprawie ustawy przeciw socyalistom instrukcyą, w której zaleca, ażeby ustawę tę ze stanowczością i energią, ale zarazem oględnie i rzetelnie, tylko do socyalistów zastósowywano. Władze zatem mają starannie zważać, ażeby ustawa tylko usiłowania i dążności socyalistyczne i komonistyczne karała i to takie, które wedle przepisów ustawy są niebezpieczne dla spokoju i porządku publicznego.

Widocznie wiadomość o instrukcyi p. ministra, ma przyczynić się do uspokojenia umysłów, wielce zaniepokojonych surowemi względem prasy i stowarzyszeń przepisami nowej ustawy.

— „Reichsanz.“ umieszcza rozporządzenie saskiej władzy policyjnej w Zwickau, rozwiązujące socyalne robotnicze stowarzyszenie wyborcze w Kamienicy, i dwa socyalne stowarzyszenia w Glachau i to: stowarzyszenie ludowe i związek członków stronnictwa socyalistycznego w Niemczech.

— Fischer, redaktor „Berl. Ztg.“, został 25. bm. z rana nagle aresztowany, pod zarzutem dopuszczenia się wielu przestępstw prasowych.

— Zachowawcza „Reichsbote“ pisze, że w obec tak energicznego zastosowania nowej ustawy do wichrzeń i zakusów socyalistycznych, tembardziej nieprzyjemnem jest, iż policya berlińska żadnego nie daje baczenia, na pokątne bale, teatra i „tingle — tangle,“ które ogłoszeniami zdobnemi w bezwstydne ryciny, zwołują publiczność do jaskiń zgorszenia. Także i wystawy księgarń, składów papieru i straganów ulicznych sprzedawców gazet, są przepełnione najniemoralniejszemi rycinami i pismami. Są to objawy zepsucia o wiele niebezpieczniejszego, niż wichrzenia szerzone przez socyalistyczne stowarzyszenia i pisma. Bo jeżeli socyalizm groźniejszym być może chwilowo dla spokoju publicznego, to jad zepsucia, działając powolniej, tem pewniej zatruwa ducha ludu. Nie trzeba zapominać, że motłoch najgwałtowniej w rewolucyach szalejący, składał się zawsze z moralnie zupełnie upadłych ludzi, i że tak Hoedel jak Nobiling nosili na sobie ślady moralnego i fizycznego zepsucia. Jeżeli więc niebezpiecznem jest dla samychże robotników, gdy im taki Most i jego wspólnicy głowy na zebraniah socyalistycznych zawracają, to jeszcze bardziej należy się obawiać, ażeby się ludność robotnicza Berlina w braku socyalistycznych zebrań, nie rzuciła tłumnie do „tinglów — tanglów,“ gdzie się aż do szpiku kości zepsuje.

— Cesarz mianował ministra spraw wewnętrznych, Eulenburga, przewodniczącym w komisyi dla rozsądzania spraw spornych, wynikłych z zastósowania ustawy przeciw socyalistom, a podsekretarza stanu Bitnera jego zastępcą. Minister Eulenburg otrzymał także order czerwonego orła z gwiazdą, jak niektóre pisma twierdzą, w nagrodę wymownej w parlamencie obrony ustawy przeciw socyalistom.

Na mocy tej ustawy zamknięto w Schleswigu trzy stowarzyszenia socyalistyczne, a w Lipsku skonfiskowano książkę zatytułowaną: „Religia socyalistów“.

— W Barmen zamknął burmistrz stowarzyszenia szewców i krawców, za przestąpienie 8 paragrafu prawa o stowarzyszeniach, i to aż do rozsądzenia sądowego.

— W Dreźnie policya rozwiązała stowarzyszenia: garncarzy, siodlarzy, stelmachów i szklarzy.

W Brunszwiku rozwiązano dwa stowarzyszenia robotnicze i zakazano redakcyi „B. Vpr.“ zbierać składki, na strejkujących“ powoźników w Peszcie na Węgrzech.

— Od czasu zamachów na cesarza osądzono w Essen 30 spraw o obrazę majestatu, w których 16 mężczyzn i 6 kobiet zostało skazanych ogółem na 50 lat więzienia. Najmłodsza z osób oskarzonych miała lat 16, najstarsza 60, najniższa kara wynosiła 2 miesiące, najwyższa 5 lat więzienia.

Sprawy wschodnie. Powstanie Bułgarów rozszerza się coraz gwałtowniej, prawie we wszystkich ziemiach, które po traktacie berlińskim pozostały jeszcze przy Turcyi. Rząd turecki wysłał w skutek tego dwie noty, jedną do mocarstw, w której prosi ich o poparcie moralne przeciw powstańcom, którzy popierani przez komitety i związki moskiewskie, dążą do zniesienia władzy Turcyi i wytępienia muzułmanów, a drugą do Moskwy, a raczej do jej posła Łabanowa, w której rząd turecki zarzucając Moskwie wspólnictwo z buntownikami, żąda, ażeby wojsko moskiewskie razem z tureckiem przeciwko nim wystąpiło. Łabanow jeszcze na tę notę turecką nie odpowiedział, ale można się założyć, że jej zarzuci bezczelne kłamstwo, i jak drugi Piłat od wszystkiego ręce umyje.

— Do Londynu donoszą z Carogrodu, że wicekonsul angielski w Burgas został w kłótni, która się w kawiarni między Anglikami i Moskalami wszczęła, przez oficerów moskiewskich pobity i ciężko raniony.

— Z Bukaresztu zapewniają, że nieprawdą jest, jakoby Moskwa przez groźby lub obietnice usiłowana namówić Rumunią, do zawarcia z nią układu, w sprawie przechodu przez Rumunią wojsk moskiewskich. Przyczyną nieporozumienia między Moskwą a Rumunią, mają być ministrowie rumuńscy Rozetti i Cogolniceanu.

— Wojsko austryackie w Bośnii ma zapadać na ciężkie słabości, z powodu braku zdrowej żywności i złego opatrzenia. Ciężkie, uciążliwe marsze po złych drogach, noce spędzane wśród zimna i deszczów na gołej ziemi, więcej szkodzą żołnierzowi, niż krwawe z nieprzyjacielem utarczki.

Z Sarajewa piszą, że znany Hadżi Loja nie będzie stracony, bo mu udziału w powstaniu dowieść nie można, a sami chrześcianie w Sarajewie podali prośbę o jego ułaskawienie przez wdzięczność, że ich przed wkroczeniem do tego miasta Austryaków przed nienawiścią Turków zasłaniał.

— Serbia postanowiła dopiero wtedy rozpuścić milicye, gdy jej granice od strony tureckiej zupełnie uregulowane będą.

Francya. W procesie wytoczonym 21. bm. w Paryżu socyalistom, którzy wzięli udział w zakazanym przez policyą kongresie socyalistycznym, znajdowało się 38 oskarzonych, pomiędzy któremi 3 niewiasty. Dwie z tych niewiast uwolniono, resztę skazano na kary, z których najwyższe wynoszą 6 miesięcy więzienia i 200 franków, a najniższe 16 franków.

Ponieważ ze śledztwa się wykazało, iż oskarzeni byli w stósunkach z zagranicznemi socyalistami i dążyli do zawiązania międzynarodowego związku socyalistycznego, więc prokurator zwrócił pilną uwagę na niebezpieczeństwo takich wichrzeń, którym namiętne odezwy pism republikańskich z całych sił pomagają. Rząd francuzki chce i musi surowo przeciw tem wichrzeniom występować, ażeby się nie powtórzyły ohydne wypadki komuny paryzkiej z r. 1871.

Opinia publiczna tak zresztą przeciwną była oskarżonym socyalistom, iż nie mogli zyskać w

swej obronie żadnego obrońcy i musieli bronić się sami lub milczeć.

Austrya. Na doniesienia policyi lipskiej, że we Lwowie istnieje szeroko rozgałęzione stowarzyszenie socyalistyczne, zarządzono tamże rewizye po wielu prywatnych domach, drukarniach i stowarzyszeniach, przy których znaleziono, istotnie druki i pisma socyalistycznej treści. Aresztowano także w skutek tego dwóch młodych ludzi, jako podejrzanych o wichrzenia socyalistyczne, i to: urzędnika kolejowego Ludwika J. i Adolfa J. aptekarza.

Lwów jest jedynem miastem polskiem, w którem socyalizm, choć słabo się przyjął, przeflancowany z Moskwy razem z jej herezyą i rublami.

— Klub liberalnych, na których opiera się ministerstwo austryackie, postanowił popierać tych tylko ministrów, którzyby zgodzili się przeprowadzić następujące klubu uchwały: poprzestać na dotychczasowem zajęciu Bośnii i Hercogowiny i nie zajmować Nowego-bazaru, zmniejszyć koszta potrzebne na utrzymanie wojsk w Bośnii, przedłożyć traktat berliński Radzie państwa do potwierdzenia, przedłożyć tymczasowo na 1 rok ustawę wojskową, i jeżeli to być może zmniejszyć ilość wojska stojącego pod armią, i załatwić szybko reformę podatków.

Czy się wybrany przez cesarza na prezesa ministerstwa de Petris, na te warunki zgodzi, jeszcze nie wiadomo. Samemu cesarzowi te warunki liberałów także podobać się nie mogą. Przepowiadają też, że rząd prędzej czy później zerwie z niemieckiemi liberałami, i oprze się na mężach, którzyby podjęli się pogodzić interesa wspólnej monarchii, z potrzebami i pragnieniami pojedyńczych narodowości, które je składają.

Moskwa. „Petersb. W." umieściły artykuł, w którym twierdzą, że jeżeli Austrya zajmie dla siebie Bośnią i Hercogowinę, to Moskwa musi dla własnego bezpieczeństwa odebrać jej Galicyą, bo tylko Karpaty stanowią bezpieczną dla Moskwy od Węgier granicę. Najzabawniejszem w tem jest twierdzenie urzędowego pisma, że Austrya dla własnego dobra powinna się na to ustępstwo zgodzić, bo najpierw Rusini zamieszkujący przeważnie Galicyą, religią i tradycyą związani z Moskwą, i tak niechętnie znoszą panowanie austryackie, a potem Moskale zajmując Karpaty, trzymaliby w doskonałej ryzie Węgrów, których burzliwe usposobienie wiele kłopotów nabawia Austryą.

— Z Petersburga zaprzeczają, jakoby Moskwa, naśladując Niemcy, miała zamiar nałożyć u siebie wysoki na tytoń podatek.

Anglia. W zeszły czwartek umarł w Dublinie, stolicy Irlandyi, ks. Arcybiskup Kardynał Paweł Cullen, równie gorący katolik, jak i miłośnik swej ojczystej ziemi długo przez protestanckich Anglików prześladowany.

— Ministrowie odbywają ciągle w sprawie Afganistańskiej narady, ale nie wiadomo jeszcze, czy postanowili wypowiedzieć emirowi wojny i kiedy ją rozpocząć. Podobno lordowie Beaconsfield i Lytton chcą koniecznie wojny. Lord Lytton w przesłanych listownie emirowi warunkach wymagał, ażeby emir pozwolił na ustanowienie stałego angielskiego poselstwa w Kabulu, i konsulów w każdej ważniejszej miejscowości Afganistanu. Emir zaś odpowiedział grzecznemi, ale stanowczemi słowy, że z rządem angielskim nie chce mieć nic do czynienia. — W Peszawur szerzy się ciągle pomiędzy wojskiem febra, gorączki i brak wody, przyczyniają się jeszcze do powiększenia cierpienia. — Z Bombaju donoszą, że wojsko angielskie jeszcze nie jest dostatecznie przygotowane do wkroczenia do Afganistanu, i że na samo zajęcie doliny Kakum trzeba będzie zebrać 5 tysięcy wielbłądów.

Z Simli telegrafują, że w dolinie Peszawur jest 16 tysięcy wojska z 60 działami, a w Kweta 12 tysięcy także z 60 działami. Trzecia część tych wojsk składa się z rodowitych Anglików, reszta są krajowcy. Jenerałowie angielscy są upoważnieni do rządzenia zajętym krajem. — Wczoraj lub dziś miała zapaść w Londynie, ostateczna w sprawie afganistańskiej uchwała.

Dania. Na duńskiej wyspie św. Tomasza, w Ameryce, wybuchła żółta febra.

Rzym. Arcybiskup bambergski wraca w tych dniach do Bawaryi. Wedle liberalnych źródeł był on tylko ogólnie przez Ojca św. pytany o zdanie w stósunkach Kościoła w Niemczech, ale natomiast załatwiono z nim kilka nieporozumień w sprawach kanonicznych, które dotyczyły tylko Bawaryi.

— Nawiązane układy Stolicy św. z odszczepieńcami erowiańskiemi, zwanemi od swego przewodnika Kupeliana „kupelianami", zostały przez nich samych zerwane.

— Rząd francuzki odwołał wojenny parostatek „Kleber", który stał na rozkazy Ojca św. u brzegów wyspy Korsyki, ale ofiarował Ojcu św. inny na rozkazy. Ojciec św. jednakże odmówił przyjęcia tej grzeczności, zapewniając, że jeżeli mu jej będzie potrzeba, to się sam po nią zgłosi.

Ojciec św. ma zamianować w lutym 12 Kardynałów, pomiędzy którymi ma się znajdować 1 Niemiec i 1 Francuz.

Hiszpania. W zeszły piątek o 4 z południa strzelono z rewolweru do króla Alfonsa, gdy konno wracając z ćwiczeń wojskowych, w jeżdżał do Madrytu. Na szczęście strzał chybił i król nie jest ranny. Sprawcę aresztowano. Jest nim 23letni czeladnik bednarski nazwiskiem Mukasi, który, jak sam zeznał, należy do międzynarodowego stowarzyszenia socyalistów, czyli tak zwanego „internacyonału", i przed 5 dniami przybył z Taragosy, w zamiarze zamordowania króla.

Egipt. Książęta i księżniczki panującego domu wicekróla odstąpili wszystkie ziemskie własności swoje skarbowi państwowemu, chcąc podnieść w ten sposób zrujnowane finanse Egiptu. Wymaganie to stawili Anglicy, zanim wzięli w zarząd i opiekę skarbowość tego kraju.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 28. października. Zeszłej soboty odbył się bal Towarzystwa Młodych przemysłowców w hotelu Saskim, na którym bawili się członkowie w towarzystwie rodzin bardzo wesoło i ochoczo aż ku ranu.

— * **Z miasta** piszą nam:

Nie masz prawie żadnego numeru „Orędownika", aby nie pisano o wódce i o pijaństwie. I ja Ci, „Orędowniku", donoszę nowinę świeżą, ażeby przecież ludzie zapobiegali zgorszeniu. W tych dniach przyszła żona po męża do szynkowni na Rybakach, aby go ztamtąd wyprosić. Lecz ani myśleć o tem, aby godny mężulek chciał wyjść, tedy żona, wychodząc, poczęła tak obraźliwie kląć swego męża, że aż się skóra na człowieku trzęsła, życząc mu między innemi komplementami choroby. Ciekawym, czyby żona, gdyby choroba z dobrej woli w jej domu zajrzała, cieszyła się temu. Mężulek całe noce spędzał w szynkowni i wychodził z niej do człowieka niepodobny. Gdyby to policya uważała na szynkownie, aby przynajmniej nocą były zamknięte i to nie tylko z przodu ale i z tyłu, bo i tą stroną tłoczą się pijacy, a byłaby to rzecz bardzo dobra. A nasi ludzie, żeby przecie chcieli zrozumieć, że przez pijaństwo tylko nieszczęście wywołują w domach i zgorszenie na ulicach dla drugich.

— * **„Dzien. Pozn."** został skazany w sobotę na 1 tydzień więzienia, za obrazę radzcy ziemiańskiego powiatu chełmińskiego, w korespondencyi z Prus Zachodnich, w której zapewniano, że z powodu zmiany nazwy Falencina na Ditrichsdorf, sam żandarm nie mógł do wsi tej trafić.

— * **Tutejsze** główne składy cygar umówiły się, by w zimowych miesiącach zamykać handle już o 9, co w interesie sprzedających tylko pochwalić można.

— * **Robotnik** Vogel, który niedawno wypuszczony z więzienia, chciał latem tego roku zabić kochankę swoję, 16letnią Świderską, został za to skazany na 6 lat cuchthauzu. O to mu też tylko, wedle własnego zeznania, chodziło, aby się napowrót do więzienia dostał. Musi mu tam być dobrze.

— * **Teatr polski.** Dziś w poniedziałek po raz drugi Lolo (Bebé), komedya w 3 aktach z francuskiego przez Hennequina i Nanjaca. Zakończą Tańce Narodowe układu p. Borawskiego, baletmistrza teatrów warszawskich.

— * **Do** „Pos. Ztg." telegrafują, że we czwartek wieczorem strzelił ktoś z pistoletu do pana Lizaka, państwowego proboszcza w Skrzetuszu, ale żadnej nie zrobił mu szkody.

— * **Szkoła** katolicka w Gnieźnie jest pewnie najzamożniejszą w naszem Księstwie, bo posiada własnego majątku 75 tysięcy 540 mk., i to przeszło 67 tysięcy w hipotekach, przeszło 5 tysięcy w papierach procentowych, a resztę w gotówce. Majątek ten to najlepsza dla szkoły katolickiej obrona, przed mięszaniną symultanną.

— * **Do parku** w Tulcach pod Poznaniem wpadł w tych dniach dzik, który się zapewne z lasów kórnickich tam zabłąkał. Zrobiono na niego obławę i ubito, ale tamtejszy pisarz o mało przytem swej śmiałości życiem nie przypłacił, bo gdy z laską w ręku uderzył na dzika, rozjuszony zwierz powalił go na ziemię, podarł na nim odzienie, i byłby go kłami rozszarpał, gdyby nie byli szli pisarzowi na pomoc parobcy z cepami i widłami.

— * **Z Kościana** piszą do „Germ.", że pani doktorowa Kunze nie dopuściła do umierającego męża swego, który był katolikiem, jakkolwiek od wielu lat spowiedzi wielkanocnej nie odprawiał, pana Brenka, i pochować go też dała miejscowemu pastorowi na niemieckim cmentarzu. W ten sposób mogli przynajmniej katolicy wziąść udział w oddaniu ostatniej posługi człowiekowi, który, jak to już pisaliśmy, powszechnego zażywał szacunku.

Matka dr. Kunze była wzorową katoliczką i syn jej pragnął być przy niej pochowany. Obecne w Kościanie stósunki nie pozwoliły na spełnienie tego życzenia.

— * **Policya** wyznaczyła 50 mk. nagrody za wyśledzenie 20letniej dziewczyny, która niedawno zostawiła w Zawodziu, w powiecie wrzesińskim, u fornala Matuszaka, 3tygodniowe niemowlę. Osoba ta była średniego wzrostu i miała czarną suknię, szarą chustkę i biały słomiany kapelusz z czarnemi wstążkami.

— * **Minister** oświaty rozporządził, że ponieważ nauczycielki nie potrzebują, raz patent otrzymawszy, składać drugiego egzaminu, więc ustanowienie tychże nauczycielek przy dziewczęcych szkołach ludowych, średnich i wyższych, upoważnia je do trwałego posiadania swych posad.

— * **Majątek** Komorze, własność p. K. Niegolewskiego, nabył w tych dniach na subhaście brat jego p. Z. Niegolewski, a Brzostownia w powiecie śremskim, także do p. K. Niegolewskiego należąca, idzie na subhastę 29. stycznia.

— * **Władze** postanowiły, aby na rok przyszły podwójne płacono składki od każdej sztuki bydła i koni, i to od koni po 40 fen. a od bydła po 10 fen. Jak wiadomo, składki te idą na wynagrodzenie właścicieli za padłe na zarazę bydlęta.

— * **W samym** powiecie inowrocławskim zmieniono w ostatnich czasach nazwy aż 33 polskim wsiom i miejscowościom.

— * **W Chocimiu** starają się powiatowe władze ziemiańskie o założenie niższej szkoły rólniczej dla gospodarzy i oficyalistów. Szkoła ta ma być otwartą w majątku poduchownem.

— * **„Schl. Ztg."** denuncyuje naszego „Katolika" z Górnego Szląska o szerzenie zasad socyalistycznych, ponieważ „Katolik" miał raz napisać: „Dzięki Bogu, że lud nasz jest katolicki, bo gdyby nie miał tej wiary, która go krzepi, toby cały Górny Szląsk w pół roku poszedł w socyalisty. I na tych to słowach opiera się denuncyacya szanownej „Schl. Ztg."

— * **W Cieszynie** wychodząca „Schlesia" pisze, że cesarzowa Augusta przesłała jubilatowi księciu Biskupowi wrocławskiemu na pamiątkę obraz, przedstawiający Pana Jezusa w cierniowej koronie w kosztownych ramach.

— * **Dom sierót** w Lisku (Lisseck) na Górnym Szląsku, przedtem zostający pod wzorowym zarządem zakonnic, musiał być przez fundatora onego p. Polednika zwinięty, ponieważ świecki zarząd okazał się być nieodpowiednim.

— * **Pan** prezes rejencyi opolskiej Quaadt objeżdżał niedawno cały Górny Szląsk i napotkał na tak przykre ślady walki rządu z Kościołem, że obiecał im zaradzić. Mianowicie „liberalna" denuncyacya kwitnie na Górnym Szląsku w najlepsze.

Środa, 24. października. Wczoraj rozpoczął p. Lipiński, mistrz tańca i estetyki z Poznania, kurs tańca w sali pani Hüttner. Żałujemy pana L., że podejmuje tak ciężką pracę nad tą garstką uczni, której powinno trzy razy być więcej, bo od ostatniego pobytu pana L. minęło już cztery lata. Młodzież nasza, umiejąc tańczyć, więcejby korzystała w towarzystwie młodych pań, gdzie się musi zachować przyzwoicie. Ale cóż kiedy niejeden woli po całodziennej pracy wyginać się przy bilardzie, lub w niewidzialnym pokoju grać w karty i tam zdrowie i mienie zostawiać.

Dowiaduję się, że dzisiaj złożyła pewna niewiasta w kościele wyznanie wiary katolickiej. Osoba ta nie uczyniła tego z żadnych względów doczesnych, ale z wewnętrznego przekonania, jak sama to zeznała. Jest to drugi przypadek w naszej parafii w przeciągu trzech lat.

Żniwa w tym roku, Bogu dzięki, bardzo dobrze wypadły i dla tego też takie zboże tanie. Żyto po 5, pszenica 7,50 mrk. płaci. Nasi szanowni piekarze nic na to nie zważają, wagę chlebu i bułkom równą dają, jakby żyto było po 8 mark. Nie wiem, w czem to leży. Policya nie troszczy się o to wcale, patrzy spokojnem okiem na tę krzywdę, jaka się dzieje oficyalistom i nam rzemieślnikom, bo rólnicy obywatele nie potrzebują chleba kupować. Czyby to nie było żadnego przepisu dla piekarzy, którzy je przekraczają? My wszyscy stoimy pod paragrafami, a ichby wyklu-

czono? Prosimy przeto szanowny Magistrat, by się tą sprawą szczegółowo zająć raczył.

Z Cylichowy, 24. października. Ja były żołnierz, a teraz rzemieślnik, gdy przeczytałem te korespondencye od Ostrowa i z Krobskiego, w nr. 127 „Orędownika", to mi się serce krajało z bólu, na te skargi na tę nieszczęśliwą gorzałkę. Ale kochani czytelnicy „Orędownika" gorzałka niczemu złemu nie jest winna, tylko ci ludzie, którzy ją z taką smaką piją. Cóż nada nasze pisanie w „Orędowniku", kiedy oni tego nie czytają, ani o tem chcą słyszeć? Ileż to razy ks. proboszcz Pędziński od św. Marcina w Poznaniu miewał śliczne nauki o tej szatańskiej gorzałce, i o 6 przykazaniu Boskiem. Ludzie słuchali, płakali, ale im ks. proboszcz zaraz z góry powiedział: „i cóż płaczecie, kiedy skoro z kościoła wyjdziecie, to będziecie to samo czynić, coście dotychczas czynili?"

A ten nasz współczytelnik z Jerzyc, który to napisał-korespondencyą w numerze 117 „Orędownika", miał bardzo słusznie, i też tak jest, jak on pisze. Zasłaniam ja ci trochę tych naszych pijaków, jak mogę, ale mam swoje na myśli. Gdy byłem ostatnim razem w Poznaniu, przeszedłem się przez Wronicką ulicę koło Kantorowicza. Ile tam było polskich chłopków z młodemi żonami, to już ani nie rachowałem, ale było ich tam tyla, że się w tym porządnym lokalu nie mogli pomieścić, i musiałem im zejść z chodników, takie kupy ich tam stały. Proszę was łaskawi czytelnicy „Orędownika", opowiadajcie tym zaślepionym w gorzałce, jakie to się nieszczęścia dzieją pomiędzy ludźmi, którzy jej za wiele używają. Wciskajcie im tego naszego „Orędownika" w ręce, przecież ich stać na trzymanie takiego pouczającego pisemka, bo oni więcej na tydzień przepiją, niż cały „Orędownik" na kwartał kosztuje.

Byłem ci ja przy wojsku, to wiem, że każden człowiek wypije, gdy musi. Jak to mówi stare polskie przysłowie: „wlazłeś między wrony, krakaj jak i ony." Cóż miałem robić, aby prześladowaniu ustąpić, szedłem nieraz z kolegami do szynkowni i parę kieliszków przewróciłem. Ale zawsze przy miarze i rozumie, bo to można wszystkiego używać choćby i trucizny, byle tylko nie za nadto.

Jestem bardzo zamyślony nad tym naszym polskim fundamentem. Mamy rozmaite stowarzyszenia i naradzamy się w nich bardzo pięknie, nad naszym dobrobytem, ale cóż to nada, kiedy to tylko dla oka czynimy! Gdy się takie zebranie rozejdzie, to już każdy inaczej myśli i inaczej czyni, jak z drugimi radził i przychwalał. Jedności nam trzeba i wytrwałości. Przypatrzmy się żydom, oni nie mają takich towarzystw, jak my, a jednak żyją w jedności. Bierzmy choć od żydów przykład, a da Bóg lepiej nam pojdzie.

Nie wiem, czy kochana Redakcya zgodzi się na moje gryzmoły, ale przez nie pozbyłem się moich myśli, które mi ciężyły na sercu. Dalej nie piszę dzisiaj, bo już późno w noc.

— * **Odbieramy** następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wronki, 22. października.

Będąc zaczepioną w nr. 125. „Orędownika" niezgodnem z prawdą pismem bezimiennego autora o d p o w i e d z i z Wronek, zmuszona jestem, choć ze wstrętem przed rozmazywaniem niebudującego wypadku, prosić Cię, Szanowny Panie Redaktorze, o umieszczenie słów poniższych w mej własnej obronie i w celu wyświecenia prawdy. Kładę tu otwarcie mój podpis, aby bezimiennemu autorowi ułatwić drogę do pozyskania odemnie dowodów prawdziwości tego, co tutaj piszę. — Od lat dawnych nosiłam się z myślą postawienia figury na cześć N. Maryi P. przy rodzinnem mem mieście obok drogi publicznej wiodącej, do słynnego w Wielkopolsce cudami i pielgrzymkami B i e z d r o w a, gdzie wśród krzyżami zasłanego żywota mojego wielokrotnie u stóp krzyża Biezdrowskiego szukałam ze skutkiem pociechy. Nawiedzona od lat kilku najboleśniejszą chorobą własną a w roku bieżącym długotrwałą i niebezpieczną chorobą syna mego, pozbawionego w skutek praw majowych swej posady duchownej, a nadto będąc siedmdziesięletnią osobą już nad grobem stojącą, uznałam za konieczną szukać pomocy i pociechy z Nieba, stawiając przed miesiącem w oznaczonem wyżej, przyzwoitem miejscu na mym własnym gruncie tuż obok proboszczowskiej roli figurę Matki Boskiej i dopełniając w ten sposób uczynionego oddawna ślubu. Niestety, zamiast szukanej pociechy w uczynieniu zadość wieloletnim najgorętszym pragnieniom mej duszy znalazłam nadspodziewanie nowy krzyż. Za pośrednictwem mego syna, kapłana, który niedawno tu dotąd przybył umyślnie na poświęcenie figury, prosiłam tutejszego ks. proboszcza jako mego pasterza o poświęcenie tejże figury, nie żądając od niego ani procesyi, ani przemowy, ani nawet zapowiedzenia z ambony czasu poświęcenia, — prosiłam jedynie, aby ks. proboszcz był łaskaw oznajmić ustnie memu synowi dzień i godzinę, w którym figurę poświęcić raczy, abyśmy mogli być temu aktowi obecni. W pierwszej chwili oświadczył ks. proboszcz, że figury wcale święcić nie będzie, tłumacząc się prawami majowemi i obecnemi stósunkami, twierdząc, że nie może wystawiać parafii na sieroctwo a siebie na wygnanie. Po długiem udowodnieniu ks. proboszczowi, że ani prawa majowe ani stósunki obecne nie zabraniają pasterzowi w własnej parafii żadnej czynności duchownej, oświadczył ks. proboszcz, że figurę poświęci, ale sam, nie publicznie, to jest w niczyjej obecności, ale w czasie, który uzna za stósowny. Wszelkie perswazye, odwoływania się na odbywające się już po wydaniu praw majowych częste publiczne poświęcania figur po innych parafiach, jako to w Padniewie, w Ostrorogu, w Biminie — wszelkie wreszcie prośby i błagania konfratra niezdołały pobudzić serca pasterskiego do cofnięcia odmowy. Mimo to tak ja jak i syn mój, który całkiem obcymi jesteśmy autorstwu korespondencyi z Wronek w nr. 120 (co najlepiej Szan. Redakcyi wiadomo), pozostawiliśmy rzecz tę P. Bogu i czasowi. Mimo tak spokojnej rezygnacyi spada na mnie w nr. 125 „Orędownika", jako prom z pogodnego nieba tak zwane s p r o s t o w a n i e autora, który, występując w roli adwokata ks. proboszcza, broni go widocznemi wybiegami nienależącemi do rzeczy, niczem nieuzasadnionemi insynuacyami, nadto sprzecznemi z sobą twierdzeniami, przyznając co do oświadczenia ks. proboszcza na drugiej stronie to, czego na pierwszej stronie zaprzeczył. Nazwisko fundatorki nie błyszczy z ł o c i s t e m i głoskami, jak autor twierdzi, gdy prawdą jest, że to nazwisko, c z a r n e m nakreślone drukiem na tylnej stronie figury tuż nad fundamentem, dla oka przechodniów jest całkiem ukryte, podczas gdy na przodzie kolumny wysoko pod stopami Matki Bożej błyszczy złocistemi głoskami napis: „Pod Twoję obronę, uciekamy się." Insynuacye co do procesyi, kotłów i trąb, o które księdza proboszcza nie prosiłam wcale, odpycham z oburzeniem. Podanie przez autora przesadzonej odległości figury na przeszło ćwierć mili od miasta, podczas gdy odległość ta nie wynosi rzeczywiście ani jednego kilometra — żądanie, aby się ofiarodawca poprzednio porozumiewał z proboszczem o miejsce — wreszcie obawa, że figura postawiona na wymarzonych przez autora źródliskach kiedyś runąć może, — wszystko to samo się sądzi i nieszczególniej wypada na obronę bronionego bo nawet, choćby było prawdziwe i słuszne, nie należy wszakże do rzeczy, to jest, nie może być dla ks. proboszcza powodem do odmówienia poświęcenia figury. I najostatniejszy prostaczek w parafii Wronieckiej nie uwierzy autorowi o d p o w i e d z i, że jakieś tam prawa z roku 1850 i 1873 nie pozwalają ks. proboszczowi we Wronkach publicznie poświęcać figury, dopóki nie udowodni, że znaczni kapłani poświęcający publicznie figury w sąsiedniej parafii Ostrorogskiej i innych osierocili swe parafie lub wygnaniem ukarani zostali. Dalej pociesza się sam autor, że parafianie kontenci są z niepoświęcenia figury przezemnie postawionej, jakoteż z poświęcenia publicznej figury św. Jana Nepomucena, w k o ś c i e l e, a stojącej obecnie na rynku Wronieckim. Publiczne święcenie figur nazywa autor w r z a w ą, a prośbę o takie poświęcenie n i e u z a s a d n i o n e m i zachciankami. Wszakże głos publiczny nieznanego mi korespondenta z Wronek w nr. 120, jakoteż liczne dopytywania się parafian Wronieckich i sąsiednich o dniu poświęcania figury dowodzą jawnie, że prawowierny lud katolicki potajemnego święcenia figur publicznych ani zna, ani rozumie, ani pragnie. Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, wyraz mego wysokiego szacunku i poważania.

Jadwiga Słodowicz.

Submisye: Dostawa pewnej części żyta i owsa dla krol. urzędów prowiantowych w Poznaniu i Głogowie, jako też owsa dla król. głównych magazynów w Lesznie, Kargowie, Libnie i Zeganiu, dnia 4. 11. r. b. o godz. 10 przed połud. w biórze św. Marcin nr. 42. Oferty piśmienne zapieczętowane nadesłać do powyższych urzędów z napisem: „Submission auf Roggen resp. Haferlieferung pro 1879."

O pielęgnowaniu zębów
oraz kilka słów o zębach sztucznych,
skreślił dentysta St. K. z Poznania.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 127.)

B. Wypadanie zębów mlecznych i zęby drugie czyli stałe.

Przeznaczeniem zębów mlecznych jest — służyć dziecku do jedzenia tak długo, dopóki nowe — mocniejsze nie wyrosną. Tak samo, jak się zęby mleczne wyrzynają, w tem samem także następstwie wypadają, i ważna ta chwila u dziecka rozpoczyna się około 7 roku.

Każdy, albo każda Pani z czytających, widziała niezawodnie ząbek mleczny, czy to taki, który sam wypadł, czy też wyrwany — i dziwiła się, że mleczny ząbek nie ma korzenia. Czy rzeczywiście mleczne zęby nie mają korzeni? Na to Ci odpowiem Szanowna Czytelniczko, że mleczny ząb urośnie pierwotnie z korzeniem; ten korzeń jednak traci swą długość i wreszcie całkiem się resorbuje w skutek ciśnienia, które nań wywiera ząb stały pod nimi w szczęce się znajdujący, a który będąc silniejszym wypycha mleczny i na tem samem miejscu się ukazuje.

W ten sposób wydobywa się 20 zębów stałych, zajmując miejsce zębów mlecznych, które albo same wypadną, albo muszą być wyrwane. Tutaj muszę czytającym Matkom dać serdeczną radę i ostrzeżenie, żeby nigdy nie pozwoliły na zadługie siedzenie zęba mlecznego. Jeżeli bowiem ząb mleczny w właściwym sobie czasie albo nie wypadnie, albo nie jest wyrwany, wtenczas ząb stały nie mając miejsca, musi wyjść krzywy i wtenczas, albo ciśnie się ku wardze, albo też pod mleczny ząb ku podniebieniu. Ztąd widzimy nieraz tak nieforemne zęby, albo wystające jak u dzika, albo pokrzywione, że zgroza w usta zajrzeć.

Obowiązkiem tedy matki, iść około 7 roku do dentysty i kazać zrewidować ząbki, czy już czasem pierwsze sieczne nie zaczynają się wyrzynać. Aby nie zapomnieć w następujących rozdziałach, przytoczę już teraz maksymę, to jest zasadę, podług jakiej każda o zęby troskliwa osoba postępować winna:

> Chcesz jak najdłużej zdrowe zęby zachować, nie omieszkaj co rok je kazać zrewidować, aby dentysta mógł zawczasu złemu zaradzić — i tak samo jak w młodym wieku musi czuwać nad tem, aby zęby prosto wychodziły lub później przez plombowanie strzedz ząb od psucia a w skutek tego i od bólu.

Wracając do przedmiotu o wypadaniu zębów mlecznych i o zębach drugich, stawimy sobie nasamprzód pytanie, na które, jak się po wiele razy w praktyce przekonałem, mało ludzi umie dobrze odpowiedzieć:

> czy wszystkie 32 zęby jakie człowiek dorosły mieć powinien, dwa razy przychodzą?

Otóż nie wszystkie zęby dwa razy przychodzą, ale tylko 20 tj. cztery przednie sieczne w górnej szczęce i cztery w dolnej po dwa oczne, albo kły w górnej i dolnej po 4 małe trzonowe.—Wielkie zaś trzonowe, jakich mamy 12, u góry 6 i na dole 6 — te tylko raz w życiu przychodzą. (z wyjątkiem nienormalnego i bardzo rzadkiego ząbkowania w późnej starości, jakie czasem się zdarza).

Z tych trzonowych zębów tworzy pierwszy, ukazujący się już bardzo wcześnie, bo między 6 a 7 rokiem, bardzo często punkt sporny pomiędzy rodzicami a dentystą. Ponieważ tak rychło przychodzi, więc i najwcześniej się psuje — rodzice zaniedbują kazać plombować, a kiedy zacznie dokuczać dziecku, nuż do dentysty i każą rwać ząb. Rozsądny dentysta najczęśniej reflektuje matkę, dodając, że trzeba ratować ząb, gdyż ten drugi raz już nie przyjdzie. Ale gdzie tam, matka nie chce uwierzyć, żeby ząbek tak rychło się ukazujący, nie miał jeszcze raz przyjść a ponieważ dentysta chce się w jakieś tam kuracye wdawać, o których świat dawniej nie słyszał, a było dobrze na świecie, idzie więc do kogo innego i każe rwać ząbek.

Pierwszym tedy ząbkiem stałym jest ząb pierwszy wielki trzonowy, ukazujący się, kiedy jeszcze mleczne ząbki stoją, po za temi wszystkiemi pomiędzy 6 a 7 roczkiem.

Dalsze następstwo ukazujących się zębów drugich czyli stałych, które wyrastają bezpośrednio po wypadnięciu zębów mlecznych jest takie:

środkowe zęby sieczne górne i dolne około	8 roku
boczne zęby sieczne	„ 8— 9 „
pierwsze małe trzonowe	„ 9—10 „
drugie „ „	„ 11—13 „
oczne zęby prawie w tym samym czasie	
drugie wielkie trzonowe	„ 13—15 „
trzecie zaś albo zęby mądrości . .	„ 16—30 „

Zestawienie powyższego następstwa lat jest liczbą przeciętną, którą oznaczono z poszukiwań i spostrzeżeń, robionych w klinikach angielskich i amerykańskich na zębach kilku tysięcy dzieci. Z tablic tedy takich statystycznych można oznaczyć następstwo lat w przecięciu.

Ze zdarzają się wyjątki i nieprawidłości w wyrastaniu zębów drugich, to jest naturalne; jak we wszystkiem są wyjątki, tak i tu się takowe znajdują, daty jednak powyższe stósują się jedynie do regularnego i normalnego ząbkowania. Bo tak samo, jak zęby powinny w właściwym czasie wychodzić, tak samo każda matka sobie życzy, aby te zęby u dziecka były i ładne co do koloru i piękne co do kształtu. Nie zawsze w podwójną tę piękność matka natura obdarzy dziecko, aleć co do formy to bardzo

często na to jest rada. Nieraz można krzywe zęby albo wystające w bardzo łatwy sposób sprostować, robiąc wystającemu zębowi miejsce przez wyrwanie po każdej stronie jednego ząbka tylnego — jeżeli zaś skrzywienie kilku zębów w powyższy sposób nie da się usunąć, to jeszcze Ci poradzi każdy myślący i z postępem nauk dentystycznych zdążający dentysta, zakładając gumki na zęby, albo maszynkę kauczukową, noszoną na podniebieniu prostuje najfatalniej nieraz skrzywione zęby.

Trudniej albo raczej niepodobna zmienić koloru zębów, jeżeli nie są jak zwykle, wymagamy białe jak alabaster. Na pociechę matek utyskujących nad szpetnemi zębami córeczek, zaręczyć mogę, że byle te zęby nie były zanadto przezroczyste dziurkowate, to jeżeli są żółtawe, są o wiele trwalsze, od uderzająco białych. Żółtawe zęby należycie utrzymywane i czyszczone, co jest najważniejsze u zębów, używamy nieraz aż do 60 roku i dłużej, gdy przeciwnie zęby białe, wpadające w kolor niebieski, bardzo są nietrwałe.

Tyle o wyrastaniu zębów stałych. Skoro tedy młodzieńca albo panienkę wystroiła Opatrzność w zdrowych 32 zębów, czemu te zęby nie pozostają takiemi ładnemi przez całe życie i jakie są przyczyny psucia się zębów? Na to odpowiemy w następującym rozdziale.

Rozmaitości.

— * **Chmiel polski** hr. L. Krasińskiego z Rohatyna w Galicyi, otrzymał 1 nagrodę na wystawie paryzkiej, wskutek czego przerażeni czescy i niemieccy chmielu hodownicy, taki wrzask podnieśli, że sąd wystawy musiał zamianować osobną komisyą dla zbadania tego przyznanemu Polsce pierwszeństwa. Jednakże i ta komisya przyznała, że chmiel polski najlepszy. Czyby przyznanie to nie mogło zachęcić naszych, do większej chmielu hodowli?

— * **W Dysseldorfie** zadenuncyowano pewnego obywatela, iż przed 3 laty miał się dopuścić obrazy majestatu. Czyż to nie za wiele gorliwości?

— * **W Białym Kościele**, w dyecezyi kieleckiej, w Polsce wybudowali niezamożni parafianie, za zachętą ks. proboszcza, swoim własnym kosztem i staraniem, wspaniały kościół, który w tych dniach poświęcony został. Piękny to przykład wiary w Boga i wytrwałości.

— * **W Krakowie** otwarto w tych dniach szkołę malarstwa i rzeźby, a sławny jej dyrektor nasz malarz Jan Matejko, zachęcając młodzież do pracy zalecał jej, by przez sztukę służyła Bogu i ojczyźnie. W kościele akademickim św. Anny odbyło się na tę intencyą uroczyste nabożeństwo, po którem przemawiał do młodzieży ks. Jan Siemieński. Uczni zapisało się dotychczas 50, profesorów jest 10 i jedenasty ks. pleban Siemieński.

— * **Z Aleksandryi** w Egipcie telegrafują, że wylew Nilu zrządził tam wielkie szkody. Powódź zalała już 120 kwadratowych mil angielskich ziemi, i zniweczyła 20 miejscowości, w których od 600 do 1000 osób utonęło. W samej Aleksandryi obliczają straty na 500 tysięcy funtów szterlingów tj. około 10 milionów mk., a osób 250 utonąć miało. Droga żelazna jest zniweczona, a ludność w rozpaczy oskarża rząd, że zaniedbał koniecznych środków ostrożności.

Następujące książki mamy na sprzedaż
po znacznie zniżonych cenach:

Listownik. Książeczka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Zamiast 2,25 mk. tylko **1,75** mk.

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. **60** fen.

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30** fen.

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20** fen.

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam 1,50 mk. **1** mk.

Robinson zamiast 60 fen. **40** fen.

Mały listownik dla dzieci zam. 50 fen. **40** fen.

Zasady Wiary św. Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko **2** mk.

Wykład nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt 20 fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika“.

W listopadzie wyjdzie nakładem **M. Leitgebra i Sp.** obrazek z życia wiejskiego: **Na rozdrożu** przez Paszlińskiego. Uwieńczona nagrodą przez Tow. Oświaty Ludowej z Poznania. 12 arkuszy druku. Cena wynosić będzie 75 fen., z przesyłką 85 fen. Dla **abonentów „Orędownika“** zamawiających tę powieść przed 20. listopada postarała się Ekspedycya naszego pisma o obniżenie ceny o 15 fen. czyli 20 pct. Egzemplarz zapłacony przed 20. listopada kosztuje tylko 60 fen., z franko przesyłką 70 f. Zamówienia po zniżonej cenie nadsyłać należy tylko do

Ekspedycyi „Orędownika“,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 28. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible] mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	75	[illegible]	[illegible]	7	50
Żyta	[illegible]	20	[illegible]	[illegible]	5	60
Jęczmienia	[illegible]	70	[illegible]	—	5	70
[illegible]	[illegible]	60	[illegible]	[illegible]	5	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	[illegible]	20	[illegible]	10	[illegible]	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
niebieski	[illegible]	[illegible]	8	[illegible]	[illegible]	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 48,70 mk, na październik 48,70 mk., listopad 47,60 mk., grudzień 47,60 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,70 mk.

Wrocław, 26. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.